

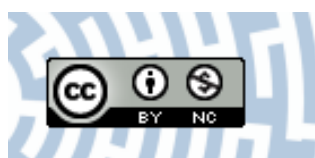


You have downloaded a document from  
**RE-BUS**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Polskie "elity intelektualne" przełomu XVIII i XIX wieku w dziejach ziem polskich trzech zaborów : uwagi na kanwie pracy Tomasza Chrzanowskiego, "Polskie elity intelektualne wobec przemian politycznych i społecznych lat 1795-1830"

**Author:** Dariusz Rolnik

**Citation style:** Rolnik Dariusz. (2011). Polskie "elity intelektualne" przełomu XVIII i XIX wieku w dziejach ziem polskich trzech zaborów : uwagi na kanwie pracy Tomasza Chrzanowskiego, "Polskie elity intelektualne wobec przemian politycznych i społecznych lat 1795-1830". "Komunikaty Mazursko-Warmińskie" (T. 3, (2011) s. 579-586).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, remiksowanie, rozprowadzanie, przedstawienie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych. Warunek ten nie obejmuje jednak utworów zależnych (mogą zostać objęte inną licencją).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# DYSKUSJE I POLEMIKI

Dariusz Rolnik

POLSKIE „ELITY INTELEKTUALNE”  
PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU  
W DZIEJACH ZIEM POLSKICH TRZECH ZABORÓW.  
UWAGI NA KANWIE PRACY  
TOMASZA CHRZANOWSKIEGO,  
*POLSKIE ELITY INTELEKTUALNE WOBEC PRZEMIAN  
POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH LAT 1795–1830* \_\_\_\_\_

Recenzowana praca dotyczy „analizy zmiany poglądów i postaw polskich elit intelektualnych w latach 1795–1830 na kwestie polityczne i społeczne” (s. 7). Jakkolwiek można mieć wątpliwość co do poprawności językowej tego cytowanego zdania – „postaw polskich elit – – na kwestie polityczne” – to zawarty w nim przedmiot badań wydaje się zdefiniowany. Stawiane dalej przez autora we wstępie pytania dookreślające cel pracy są trafne, od razu jednak należy zauważyć, że należą one do tych, na które jednoznacznej odpowiedzi nie uzyskamy. Nie da się bowiem określić „stopnia” wpływu „dynamicznej sytuacji politycznej” na zmianę przekonań, materia „społeczeństwa” na to nie pozwala, wskazać można jedynie kierunki tych przemian, a to i tak dużo. Zadania założone do realizacji należy uznać za bardzo ambitne, ale i bardzo trudne ze względu chociażby na możliwość różnego interpretowania podstawowych źródeł do poruszanych kwestii szczegółowych. Uwagi metodologiczne przedstawiane w pracy przez T. Chrzanowskiego tego faktu nie zmieniają (ss. 8–16). Szkoda natomiast, że, zafascynowany definiowaniem „historii mentalności”, „psychologii historycznej”, nie omówił tak dokładnie i wnikliwie bazy źródłowej pracy. Istotne, jak się wydaje, byłoby tu odniesienie się do kwestii, na ile jest ona odbiciem „działalności” wydzielonych elit, szczególnie zdaje się to ważne przy korespondencji współczesnych. Mimo wszystko „subiektywne odczucie autora” (s. 16) powinno uwzględnić zależność wydzielonych elit z wytworzonymi przez nie źródłami i bynajmniej nie jest to sprzeczne z koniecznością dokonania odpowiedniej selekcji źródeł, ale ów materiał, z którego dokonuje się wyboru, przynajmniej w odniesieniu do wykorzystanej przez T. Chrzanowskiego korespondencji powinien być większy. Wąt-

pliwości budzi również tworzenie dość sztucznej dla badanego okresu kategorii „korespondencja naukowa”. Czym ona różni się od „korespondencji prywatnej”? Również tematyka „naukowa” nie musiała być pretekstem „do poruszania kwestii politycznych i społecznych” (s. 21), te, zdarzało się najczęściej, były normalną treścią pisanych wówczas listów. O ile w istocie niekiedy luminarze tamtych czasów postępowali ostrożnie wobec władz zaborczych, czego przykładem może być Jan Albertrandi, o tyle nie dbali o jej zachowanie w pisanych przez siebie listach.

Praca ma strukturę oryginalną, zastosowano w niej, jak najbardziej słusznie, układ chronologiczno-problemowy. Jest on klarowny i bardzo interesujący, może tylko można było zrezygnować z rozdziału pierwszego, charakteryzującego tytułowe elity, włączając jego treść do wstępu, tym bardziej że autor niezbyt jasno uzasadnia potrzebę wydzielenie tego rozdziału (ss. 20–21). Taki zabieg bynajmniej nie deprecjonowałby znaczenia i wagi problemu zdefiniowania „polskich elit intelektualnych”, a kompozycyjnie praca na tym by tylko zyskała. T. Chrzanowski wydzielił badaną grupę w sposób właściwy, przyjęte przez niego kryteria są jak najbardziej zasadne i jasne (ss. 23–24), ale czy nie są wskazywane niekiedy sztuczne dla opisywanej epoki, np. „członkostwo w instytucjach o charakterze naukowym” (s. 24)<sup>1</sup> i czy są przystające do rzeczywistości przełomu XVIII i XIX w.? Podobnie ustalenie liczby owych elit na 192 osoby (s. 49)<sup>2</sup> wydaje się w tej pracy zbędne, ponieważ sam autor zauważa, iż jest to grupa niepełna, moim zaś zdaniem z pewnością dużo większa, a właściwie w ogóle niepoliczalna. Gdy już jednak T. Chrzanowski dokonał takiego wydzielenia owej grupy, to mógł osoby ją składające umieścić na końcu pracy w postaci aneksu z podstawowymi danymi o tworzących ją – data urodzenia, przynależność do towarzystwa, charakter działalności, przynależność „państwową” czy inne kryteria, w oparciu o które dana postać była kwalifikowana do grupy „elit intelektualnych”<sup>3</sup>. Nasuwa się też pytanie, czy w badanym przez T. Chrzanowskiego okresie 1795–1830

---

<sup>1</sup> Ponadto sama formalna przynależność, często zresztą bierna, wynikała z polityki, por. np. D. Nawrot, *Udział elit politycznych Księstwa Warszawskiego w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dobie Księstwa Warszawskiego*, *Miscellanea Historico-Archivistica*, 2002, t. 14, ss. 121–132. Tom ten cały poświęcony jest dziejom warszawskiego TPN, jak się wydaje, autorowi recenzowanej pracy był nieznan.

<sup>2</sup> Już samo zestawienie członków jednego warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk tę liczbę wypełnia, por. A. Kulecka, M. Osiecka, D. Zamojska, „... którzy nauki, cnotę Ojczyznę kochają” znani i nieznanii członkowie towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Warszawa 2000, ss. 102–319. Biogramy członków towarzystwa zawarte w tym zbiorze ułatwiłyby pracę autorowi, podobnie jak bardzo dobra – polemiczna w stosunku do dzieła A. Kraushara o „Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk” – monografia J. Michalskiego, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1958.

<sup>3</sup> Część tych informacji T. Chrzanowski zawarł w partii pracy dotyczącej określenia „elity intelektualnej”, ale są one rozproszone i nie bardzo wiadomo, czemu mają służyć.

była jedna polska „elita intelektualna”, czy może trzy różne, w każdym zaborze inna, wydaje się to szczególnie istotne dla badań nad okresem po 1815 r. Nie jest to zarzut, a tylko uwaga sugerująca możliwość odmiennego spojrzenia na problemy badawcze stawiane przez autora. Zgodzić się można z T. Chrzanowskim, gdy pisze o roli miast w tworzeniu „kręgów inteligenckich”, ale mimo wszystko nie należy zapominać o roli prowincji, owi intelektualiści często tworzyli w zaciszach własnych dworów, może więc dobrze by było obok charakterystyk środowisk intelektualnych Krzemieńca<sup>4</sup>, Płocka czy Puław, dodać osobny podrozdział o roli „dworów ziemiańskich” w kształtowaniu polskich środowisk intelektualnych. Wydaje się, że miały one większy wpływ na tworzącą się grupę inteligencji niż wspomniane przez Autora „zrzeszenia socjalistyczne” (s. 28). Podrozdział np. o Puławach i roli Czartoryskich<sup>5</sup> (ss. 43–44), który można traktować jako przykład znaczenia szlacheckich ośrodków prowincjonalnych w procesie tworzenia elit, tego braku nie rekompensuje. Można to traktować jako przeoczenie T. Chrzanowskiego, bowiem z jego uwag rozrzuconych w części poświęconej „polskim ośrodkom intelektualnym” wynika, że autor zdaje sobie sprawę ze złożoności materii, którą opisuje (ss. 27–30). Pozostała część rozdziału I – oparta właściwie tylko na literaturze przedmiotu – poświęcona omówieniu polskich środowisk intelektualnych, ma charakter porządkujący i jako taka jest potrzebna w recenzowanej pracy, jednak wiedzy naszej o funkcjonowaniu tych środowisk i ich wzajemnych powiązaniach nie poszerza. Sądzić można, że i T. Chrzanowski tak ową część swej dysertacji traktuje, wszak do pewnych partii przedstawianego materiału nie daje w ogóle przypisów (s. 35), a i później powołuje się tylko na wybrane prace podając z nich strony, które streścił. Podobną uwagę możemy odnieść do fragmentów tego rozdziału poświęconych „przynależności pokoleniowej”; nie bardzo wiadomo, co ma wynikać np. z półtorastronicowego opisu danego pokolenia (ss. 49–50). Większość umieszczonych tam informacji i faktów jest dość przypadkowa i nie wiadomo, czemu ma służyć, bo z pewnością nie jest to charakterystyka grupy. Również nie służy temu przedstawienie „statusu społecznego” tytułowych „elit intelektualnych” (ss. 55–58), z informacji, kto do jakiej grupy należał, czy był szlachcicem, czy mieszczaninem niewiele wynika, wówczas – w pierwszej połowie XIX w. – niekoniecznie tylko owa przynależność stanowa decydowała o głoszonych poglądach. Bez badań podstawowych, opartych na archiwaliach, weryfikacja sposobu myślenia tych osób wydaje się nie-

---

<sup>4</sup> W tym „rozdziałku” wypadałoby odwołać się do rozprawy E. Danowskiej, *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem*, Kraków 2006.

<sup>5</sup> Warto by w tym miejscu wykorzystać jako uzupełnienie biografii Aliny Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998.

możliwa, a to, co autor w podsumowaniu rozdziału uznaje za świadome działanie owych elit, jakoby ich celem było utrzymanie „kontakty pomiędzy poszczególnymi zaborami” (s. 58), może być tylko tezą, zresztą jej prawdziwości autor w omawianym rozdziale nie dowiódł. Co najmniej równoważna jest teza, że cała organizacja życia intelektualnego, szczególnie po 1815 r., opierała się na indywidualnych, prywatnych kontaktach między postaciami kwalifikowanymi przez T. Chrzanowskiego do grupy owych 192 postaci, na co wskazuje też ich zachowana korespondencja.

Zasadniczą wartość pracy, którą należy ocenić pozytywnie, prezentują rozdziały II–IV, w których autor pokazał stosunek współczesnych do problemu „ojczyzny”, „władzy” czy spraw „wojny i pokoju”. Każdy z tych rozdziałów przedstawia w zasadzie – jednak z inaczej rozłożonymi akcentami, co uzależnione jest od specyfiki opisywanego przez autora czasu – te same zagadnienia w odrębnych okresach, odpowiednio 1795–1806, 1807–1812, 1813–1830. Ramy chronologiczne dobrane są jak najbardziej trafnie, można ewentualnie zastanawiać się, co też T. Chrzanowski czyni (s. 22), nad latami przejściowymi 1812–1815 i wobec tego, czy nie ważniejszy dla omawianych tu badań był rok 1815?

W rozdziale II „Na straży „starodawnej sławy (1795–1806)”, T. Chrzanowski ukazuje rozpacz współczesnych elit po upadku Rzeczypospolitej i ich podstawowy dylemat: czy może istnieć naród bez państwa (ss. 60–64). Na kanwie tych rozważań autor ukazuje dalej podstawy, na których wytworzyły się postawy lojalistyczne, trafnie zauważając, brak radykalizmu w ocenie takich zachowań u współczesnych oraz dość powszechną „dyplomatyczną amnezję” polegającą na nieprzypominaniu krzywd doznanych od zaborców (ss. 64–69). Natomiast wymienianie również w tej płaszczyźnie „postaw pokojowych” jest mniej przekonujące. Wydaje się, że miały one zdecydowanie głębsze umocowanie niż tylko szukanie doraźnego zysku i tkwiły dość głęboko w naturze szlachcica, jego niechęć do wojny była znana i bardzo widoczna już w czasach saskich i później stanisławowskich. Podobnie było z pochwałami życia wiejskiego (ss. 69–70), także i ono już wcześniej, jeszcze za życia Rzeczypospolitej, było pragnieniem przeciętnego, ale też tego zaliczanego do elit, szlachcica. Być może stąd też kłopoty z pozyskiwaniem zwolenników do walki zbrojnej przeciwko zaborcom pod egidą Legionów i nie tylko (ss. 75–83). Z pewnością zaś zgodzić się należy z sugestią autora, że zajęcia naukowe traktowane były jak remedium dla stroskanej duszy obywatela, to swego rodzaju ucieczka od rzeczywistości (ss. 71–74). Poniżej również tak można traktować podejście współczesnych do minionych czasów stanisławowskich (ss. 84–85), choć już nie ich stosunek do władzy i władców minionych epok, co wynikało z świadomości historycznej ówczesnych Pola-

ków i otaczającej ich politycznej rzeczywistości, co zauważa autor. Wszak warto pamiętać, że w Rzeczypospolitej obywatel nie bał się króla, władzy królewskiej, co najwyżej obawiał się jej wzmocnienia, zaś władcy państw zaborczych, przynajmniej niektórzy, jak Fryderyk II, budzili strach, ale też niekiedy i podziw. Z pewnością zaś pochwały dla „obcych” władców i uniżona wobec nich postawa – choć niekoniecznie głośno manifestowana, bowiem czasami piętnowana przez rodaków – były drogą do zdobywania różnych koncesji pozwalających na godziwsze funkcjonowanie w warunkach zaborów (ss. 86–92). Dobrze też autor wskazał na wagę sprawy „przynależności cywilizacyjnej” Polaków, w ostatnich dekadach XVIII i całym XIX w. miała ona niebagatelne znaczenie dla kształtowania się i rozwoju polskiego poczucia narodowego (ss. 92–106). Służyła temu także dyskusja na temat roli w społeczeństwie szlachty i innych „stanów”, co T. Chrzanowski pokazuje, przytaczając „opinie na temat szlachty” (ss. 106–117) oraz mieszczan i chłopów (ss. 107–124). Słusznie autor wskazuje tu na kwestie związane z definiowaniem pojęcia narodu przez współczesnych i trafnie wiąże je z różną sytuacją prawno-ustrojową Polaków w trzech zaborach (ss. 107–109). Zgodzić przy tym można z T. Chrzanowskim, gdy zauważa, że „polski sarmatyzm” przetrwał upadek Rzeczypospolitej i „wpływał na sposób myślenia pisarzy” (s. 109). Sądzić też można, że niektóre elementy tworzące pojęcie sarmatyzmu, ściślej – pewne cechy charakteru „narodu szlacheckiego”, składające się na to pojęcie, mogły pełnić rolę – nie rozstrzygam dobrą czy złą – „balsamu” kładzionego na stroskaną duszę polskiej szlachty, to także część dyskusji współczesnych zmierzającej do znalezienia winnych upadku państwa polsko-litewskiego, o czym pisze T. Chrzanowski (ss. 109–117).

Rozdział III „By Iskra stała się Płomieniem (1807–1812)” rozpoczyna T. Chrzanowski od przedstawienia poglądów współczesnych na temat ojczyzny, a w tym również ich stosunku do Księstwa Warszawskiego. Wywód ten jest przejrzysty i przekonujący (ss. 125–143), dobrym pomysłem jest też skorelowanie go ze stosunkiem obywateli tego czasu do władców tak Księstwa Warszawskiego Fryderyka Augusta, jak i Napoleona oraz Aleksandra I (ss. 143–151), mankamentem jest tu jednak brak konfrontacji stanowisk współczesnych wyrażanych oficjalnie czy półoficjalnie z ich opiniami prywatnymi sformułowanymi w korespondencji. Słusznie natomiast zauważa T. Chrzanowski, że po 1806 r. jakkolwiek zdecydowanie wzrosło wśród współczesnych poparcie dla idei wojny o ojczyznę, to nie zapomniano, jak to określa autor, „o pracy organicznej”, z tym że może nie najistotniejsza wówczas była działalność towarzystwa naukowego jako takiego, ale dyskusja na temat wzorców edukacji czy wychowania najbardziej zaspokajających potrzeby państwa i eksponujących najlepsze cechy

Polaków z wrodzoną odwagą na czele, co też zresztą w rozprawie znalazło swe odbicie (ss. 151–162). Dobrze autor wyczuł klimat czasów Księstwa Warszawskiego, choć chyba zbyt łatwo wysunął tezę o różnicy podejścia elit do walki zbrojnej o ojczyznę w różnych zaborach. Podawany przy tym rok 1812 (s. 162), trafniejszy byłby może 1813, z pewnością jest istotną cezurą, wszelako jest ona oczywista i wynikała z klęski kampanii moskiewskiej Napoleona. W latach wcześniejszych 1807–1811 różnice w spojrzeniu współczesnych na kwestię walki o swoją ojczyznę były chyba zdecydowanie mniejsze. Omawiany rozdział kończą rozważania autora, w których porusza szerokie spektrum problemów ideologicznych i społecznych widzianych na ziemiach dawnej już Rzeczypospolitej przez współczesnych, poczynawszy od kwestii „polskiej przynależności cywilizacyjnej” do spraw związanych z definiowaniem narodu i jego kształtem obecnym i przyszłym, wraz z określeniem w nim miejsca szlachty, mieszczan oraz chłopów (ss. 162–195).

Rozdział IV – ostatni i najobszerniejszy – chronologicznie obejmujący lata 1813–1830 „W pułapce Świętego Przymierza” prezentuje w gruncie rzeczy dalszy rozwój sposobów myślenia „polskich elit intelektualnych” o wcześniej poruszanych problemach, już jednak z innej perspektywy, po przeżyciu i doświadczeniu upadku odbudowy państwowości polskiej w postaci Księstwa Warszawskiego. Szczególnie interesująca i wartościowa wydaje się tu część poświęcona przemianie orientacji politycznych współczesnych tym wydarzeniom Polaków w latach 1813–1815. Autor pokazuje ich nadzieje i wątpliwości odnośnie do przyszłych losów ojczyzny, też Królestwa Polskiego, gubią się jednak w tym fragmencie „polskie elity intelektualne” zamieszkujące Prusy i Monarchię Habsburgów (ss. 196–218). Uzupełniają ten rozdział analizy T. Chrzanowskiego odnoszące się do analogicznych spraw poruszanych w rozdziałach wcześniejszych: kwestii postrzegania „wojny i pokoju” przez współczesnych, ich widzenia granic, okazywania wierności, ciągle jednak obcemu władcy, choć dla niektórych nie było to takie oczywiste (ss. 218–256). Rozdział ten kończą rozważania autora o relacjach społecznych panujących na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, znamienne ostatni fragment w tytule zawiera frazę „Koniec szlachty”. T. Chrzanowski traktuje ów „koniec szlachty” symbolicznie, przemieniając ją w ziemianstwo (ss. 256–297) i konstatując trafnie, że współczesne elity „nie kontestowały z reguły panującego podziału stanowego. Zrównanie stanów pojawiało się w wypowiedziach tych twórców, którzy uzależniali swój materialny byt od gospodarki rolnej” (s. 296). Rozdział IV bezsprzecznie jest najlepszy w całej recenzowanej pracy, wydaje się on też najdojrzały. Również dobrze trzeba ocenić „Zakończenie”, które w sposób syntetyczny przedstawia problemy omawiane przez T. Chrzanowskiego i ukazuje je jako pewną zwartą całość, co daje pojęcie o wadze poruszanych w rozprawie spraw.

Niekiedy pewne zastrzeżenia można mieć do stylu pisania autora recenzowanej pracy i logiki jego wywodu. Zdarza się, że w jednym, pozornie poprawnym i może ładnie nawet brzmiącym zdaniu łączy z sobą kwestie zupełnie niedające się powiązać: struktura państw zaborczych – zmiany na ziemiach polskich – modyfikacja poglądów elit, a zaraz w następnym zdaniu autor wspomina o opiniach wypowiedzianych przez elity na temat funkcjonowania narodu w sytuacji „kiedy został on pozbawiony własnej państwowości” (s. 7). W rozprawie widać również pewne niedociągnięcia warsztatowe. Autor czasami w co najmniej dziwny sposób wstawia przypisy, ma się wrażenie, że wówczas służą one T. Chrzanowskiemu jako miejsce, gdzie może się pochwalić znajomością cytowanej bądź wykorzystywanej monografii, niekoniecznie jednak jest to ważne dla wywodu, w którym istotniejsze przekazywane treści odniesień do przypisów nie mają (np. s. 42 przyp. 43; s. 49 przyp. 65), niekiedy też, o czy już wspomniano, przypisów w ogóle brak, choć tekst tego ewidentnie wymaga.

Książka zawiera też parę tez dyskusyjnych. Twierdzenie, że do Księstwa Warszawskiego „raczej krytycznie odniesiono się w zaborze rosyjskim” (s. 12) budzi wątpliwości. Przeczy temu wysiłek Litwy w 1812 r., a i poparcie dla idei propagowanej przez Adama K. Czartoryskiego nie było wielkie, trudno wymienić tu znanych obywateli, jak też tych zaliczanych do „elit intelektualnych”, którzy staliby przy tej opcji politycznej. Zresztą w dalszej części swego tekstu autor sam przeczy tej tezie, a przytaczane (jednak tylko pojedyncze) przykłady zachowań odmiennych tego nie zmieniają (ss. 158–161). Podobnie jest z poglądem głoszonym przez autora, że czasy Księstwa Warszawskiego w kwestii podejścia współczesnych do walki zbrojnej „uwidocznily różnice pomiędzy Polakami w poszczególnych zaborach”, co najbardziej widoczne było w 1812 r. (s. 161). Zgodzić się można oczywiście, że klęska kampanii moskiewskiej Napoleona istotnie takie różnice bardzo uwidocznily, wszelako wcześniej, szczególnie po 1809 r., były one, jak się zdaje, niewielkie. Takie wątpliwości co do trafności osądu T. Chrzanowskiego można odnieść także do stwierdzenia o planie „polskiej elity” zdefiniowanym jakoby przed 1806 r., a mówiącym o „potrzebie pokojowej współzystencji z zaborcami, co miało zagwarantować utrzymanie tożsamości wspólnoty” (s. 12). Nie sądzę, by można było mówić w tym przypadku o jakimkolwiek planie, to sytuacja po prostu wykreowała taką postawę „pokojowej współzystencji” czy raczej uległości w stosunku do państw zaborczych. Wymienione tezy stawiane przez T. Chrzanowskiego mogą być jak najbardziej prawdziwe, ale trzeba ich dowieść, szkoda, że autor tego nie uczynił. Zauważyć trzeba, że wskazane wyżej wątpliwości wynikają z faktu, iż T. Chrzanowski oparł swoje wywody jednak przede wszystkim na źródłach o charakterze



literackim oraz innych przeznaczonych z definicji dla „publiczności”, np. mowy członków warszawskiego TPN, czy pisma współczesnych o charakterze publicystycznym, prezentujące wręcz oficjalne stanowiska osób wypowiadających się, prawie w ogóle nie została wykorzystana bardzo obszerna dla omawianego okresu korespondencja prywatna przechowywana do dziś w archiwach i bibliotekach naukowych, nieliczne wydawnictwa źródłowe zawierające ją – wykorzystane przez T. Chrzanowskiego – są przy podejmowanej problematyce niewystarczające<sup>6</sup>. Wszak stosunek „polskich elit intelektualnych” wobec zachodzących przemian bynajmniej nie wyrażał się w ich publicznych wypowiedziach, co więcej, często były one kamuflażem dla faktycznie prowadzonej przez nich działalności wbrew głoszonym powszechnie poglądom. Jakkolwiek publiczne deklaracje sposobu myślenia o określonych sprawach poparte jeszcze ogólną postawą danej osoby wobec władz zaborczych mogą wiele mówić o jej zachowaniu, to jednak jest to tylko oficjalne stanowisko uczestnika życia publicznego, należy zauważyć, że w korespondencji prywatnej często prezentowano stanowisko zdecydowanie odmienne. Oczywiście trudno rozstrzygnąć, które było „prawdziwe”, ale tę niewiadomą trzeba uwzględnić w badaniach nad takimi delikatnymi materiałami, jak np. stosunek Polaków do władz zaborczych.

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, że stawianie takich czasami otwartych pytań czy stawianie dość odważnie nieweryfikowalnych niekiedy też przez autora może być również walorem jego pracy, skłaniają one do refleksji nad przeszłością i powtórnego na nią spojrzenia. Choć zauważmy także, że bardziej zdecydowanie i bardziej przekonująco T. Chrzanowski mógłby prezentować swe wnioski, gdyby głębiej sięgnął jednak po źródła rękopiśmienne, a przede wszystkim korespondencję z tego okresu, ta, niestety, co należy zaznaczyć, została wykorzystana w stopniu minimalnym, co przy braku badań podstawowych dla wielu poruszanych w rozprawie T. Chrzanowskiego zagadnień trzeba uznać za jej mankament.

Recenzowaną pracę, pomimo pewnych szczegółowych uwag krytycznych, należy ocenić pozytywnie, z pewnością znajdzie ona swoje odbicie w dyskusji dotyczącej kondycji etyczno-moralnej polskich elit przełomu XVIII i XIX w. Rozprawę T. Chrzanowskiego należy przyjąć z zadowoleniem, tym bardziej że przybliży ona i pozwala zrozumieć działania i postawy polskich elit w okresie dotąd rzeczywiście mało poznanym i zbadanym przez historyków.

---

<sup>6</sup> W całym rozdziale I autor trzy razy odwołał się do rękopisów korespondencji (w ogóle rękopisów), w rozdziale II – 7, w rozdziale III – 9, lepiej ta statystyka wypada jedynie w rozdziale IV – 28. Przy czym w niektórych przypadkach nie podaje autor stron-kart, co, niestety, może sugerować nikłą znajomość owych rękopisów i co też jest błędem warsztatowym.